

# GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

44 (856)

NIEDZIELA, 30 października 1977

ROK XIX

## W obliczu śmierci

Rzadko myślimy o śmierci.

Pascal pisał w „Myślach”: „Człowiek nie mogąc zniszczyć w sobie świadomości śmierci, nakłada na oczy opaskę, by śmierci nie widzieć”.

Czy chcemy czy nie chcemy, jesteśmy skazani na śmierć. Człowiek jednak zawsze odsuwa od siebie tę rzeczywistość. Dziś odsuwa ją przez mocno rozwiniętą technikę lekarską.

Myślę o śmierci generała Franco, przy którego łóżku dniem i nocą czuwało 30 najlepszych specjalistów świata. Miał sztuczną nerkę, żołądek zredukowany do jednej trzeciej, a jeszcze lekarze z uporem usiłowali go przywrócić życiu. Wreszcie słowa jego córki: „Błagam was, pozwólcie ojcu umrzeć w spokoju”.

Chrześcijanin przygotowuje się do śmierci przez całe życie, przyjmuje ją z wiarą i miłością, i składa w ofierze Chrystusa razem z Jego ofiarą na krzyżu.

O. Gerald Guitton, franciszkanin, lekarz, pisał w artykule „Skradziona śmierć”: „Nie zapominajmy, że chory, który umiera w pokoju szpitalnym, umiera sam; w swojej samotności potrzebuje pomocy najbliższych, chce widzieć twarze drogich mu osób, a nie aparaty, których warkot go przeraża”.

Ważniejsze od ilości minut czy sekund wyrwanych śmierci, jest wartość, powaga śmierci.

Życie nie należy do nas. Otrzymaliśmy je od Boga. W godzinie wyznaczonej przez Opatrzność, Bóg je nam odbierze. Ono nie jest nagromadzeniem minut, ale darem, który ma owocować.

Nasza epoka wygnała śmierć z życia codziennego. Zamknięto ją w karetkach pogotowia, salach szpitalnych, domach starców. Wszystko, co dotyczy śmierci odbywa się dyskretnie „na boku”, aby nie zakłócać codziennej gonitwy.

Kiedy uczestniczymy w ceremonii pogrzebowej, kiedy zapalimy w tych dniach świece na grobach bliskich nam osób,

naszym obowiązkiem jest pomyśleć o własnej śmierci: „Dziś należy do ciebie, jutro do mnie należeć będzie”.

W godzinę śmierci Chrystus odczyta jakość przebytego życia ludzkiego. Szczęście wieczne stanie się udziałem człowieka, albo wieczne odejście od Bożej miłości.

Sztuka dobrej śmierci, jest wynikiem dobrego życia.

Patrząc na śmierć, myślimy oczywiście o Bożej sprawiedliwości, ale również o Jego nieskończonym miłosierdziu. Wypełniwszy swoją misję życiową, wracamy do domu Ojca, aby zdać sprawę z postępowania naszego.

W życiu świętych świadomość potępienia, łagodziła myśl o wielkiej dobroci Ojca, który jest zawsze gotowy przyjmując każdego grzesznika.

Św. Augustyn nigdy nie tracił nadziei, nawet w momentach najbardziej czarnych swojego życia. Dzięki modlitwom i łzom matki, porzuca drogę grzechu, by wejść na szlaki Boże. Pod wieczór życia pisze w „Wyznaniach”: „Kiedy Bóg jest Ojcem, a niebo ojczyzną, nic nie jest stracone na zawsze, wszystko jeszcze zdobyć można”.

Święty Kamilian, dotknięty łaską na drodze do Manfredonii, wykrzykuje: „Żegnaj, świecie! Boże, przepraszam, że tak długo o Tobie nie myślałem!”. Doświadczony chorobami, ofiaruje je Bogu jako wynagrodzenie za swoje grzechy. A kiedy spowiednik mówi mu o zbliżającej się śmierci, odpowiada spokojny: „Cieszę się z tego, co mi powiedziałeś ojcze, bo mimo mojej niegodności wejść do domu Ojca”.

Święty Alfons Liguori, który był bardzo surowy wobec grzeszników, mówi o

(ciąg dalszy na stronie trzeciej)



## Zacheusz

Postać nie bardzo ciekawa, raczej antypatyczna i to z wielu powodów. Zacheusz był „zwierzchnikiem celników”, człowiekiem bardzo bogatym. Mówiono więc o nim, że jest złodziejem, zdziercą i kolaboruje z okupantem rzymskim. W odosobnieniu Zacheusz zdziwaczał. Podwładni się go bali, a inni pogardzali nim. Bogactwo zamieniło w kamień jego serce.

Przez Jerycho przechodził Jezus z Nazaretu. Jak tu się pokazać wszystkim, przecież jest nadzorcą celników. Do tego małego wzrostu. Obok jest drzewo, trzeba się na nie wspiąć. Z trudem, ale dostał się na nie. Jezus właśnie wtedy przechodził. Nie zważał na zaproszenia dostojnych. Zapewne wychwalaliby się, że Jezus do jednego z nich wstąpił. Drudzy zazdrościliby... Ale Jezus przystanął pod drzewem. Patrzy w górę i woła Zacheusza po imieniu. Tak jak by dawno go znał: „Zacheuszu, zejźdź prędko, albowiem dziś muszę się zatrzymać w twoim domu”.

Konsternacja u znacznych obywateli miasta. Wnet przechodzi ona w ogólny skandal, zgorzenie. Jak to możliwe? Nami wzgardził, a wprasza się w dom tego złodzieja? My go omijamy z daleka, a On Prorok z Nazaretu wchodzi do niego. U niego chce gościć. To przechodzi wszelkie granice.

Ludzie, którzy są „zawsze w porządku” z wszystkimi i z każdym, myślą tylko o sobie. Są „pobożnością” zakrywają Boga innym, tak jak chmura zakrywa słońce. A Zacheusz słysząc zaproszenie Chrystusa ucieszył się. Schodzi na dół i zaprasza w swój dom. Przecież tego się nie spodziewał. Chciał z ciekawości zobaczyć Proroka z Nazaretu. A teraz On jest w jego domu. Ni stąd, ni zowąd mówi do Chrystusa: „Panie, oto połowę mego majątku daję ubogim, a jeśli kogo w czym skrzywdziłem, zwracam poczwórnice”. Co za zmiana!

Szczodrobliwość i hojność Boga przemieniła Zacheusza skąpca, notorycznego złodzieja i zdziercę. Zacheusz stał się innym człowiekiem. Staje się również szczodry, hojny. Rozdaje ubogim, których przedtem nie zauważał. Teraz

przeznacza na nich połowę swojego majątku. Tych, których skrzywdził wynagradza w czwórnasób. Nie mówi tego na wiatr. Przyrzeka to przed Panem, litującym się nad wszystkimi. Pisał autor Księgi Mądrości o litości Bożej: „Panie, wszystko w Twojej mocy, i oczy zamykasz na grzechy ludzi, by się nawrócili. Miłujesz bowiem wszystkie stworzenia, niczym się nie brzydzisz, co uczyniłeś, bo gdybyś miał co w niewiomości, nie byłbyś tego uczynił” (dr 11, 23-24).

Bóg w ludzkim ciele, Syn Boży i Syn Człowieczy, Jezus z Nazaretu, uroczyście oświadcza zbawienie wszystkim ludziom, przede wszystkim grzesznikom: „Dziś zbawienie stało się udziałem tego domu, gdyż i on jest synem Abrahama. Albowiem Syn Człowieczy przyszedł szukać i zbawiać to, co zginęło”. Tak, po to właśnie przyszedł, nie po co innego. Także po Zacheusza i innych grzeszników. Takich grzeszników Bóg ustawicznie poszukuje. To nie Zacheusz szukał Jezusa, ale Jezus szukał Zacheusza. Szukał okazji, chwili, w której on będzie podatny na wezwanie. Przyszedł po takich, których stać było i będzie na radość odnalezienia i na gest: a jeśli kogo w czym skrzywdziłem, zwracam poczwórnice.

Co znaczy głupie, dziecinne zgorzenie, wobec radości człowieka odnowio-

nego? Zacheusz, choć bogaty przed nawróceniem, w rzeczywistości był bardzo ubogi. Materialne bogactwo zubożyło jego człowieczeństwo. Na wezwanie Jezusa odpowiedział dobrą wolą zmienienia swego życia. Zacheusz się przebudził. Każdy grzesznik po przebudzeniu może powiedzieć za poetą:

„Ważniejsze, niż życie, niż sen,  
Najważniejsze, Matko —

przebudzenie”  
(Machados).

Po przebudzeniu, Zacheusz był otwarty, uważny na życie innych ludzi. Prawdziwe nawrócenie to przebudzenie, powstanie do nowego i innego życia niż poprzednio. Zacheusz, jawno grzesznica z Ewangelii Janowej, Maria z Magdali, Samarytanka to grzesznicy nawróceni. Ludzie przemienieni miłością, wyleczeni miłosierdziem Bożym.

Z takich nawróceń nie wypada się gorszyć. Radować raczej się trzeba. Bo nawrócenie grzesznika to dzieło Boże. Miłość okazująca się wszystkim ludziom.

„Bóg umiłował świat bardziej i nieopisanie głębiej niż materialści i ateusze. Oni ofiarują światu i ludziom nic. On — odnowienie w chwale na wieczność”. Tak, Syn Człowieczy przyszedł szukać i zbawiać to, co zginęło. Do tego dzieła i nas zaprasza.

*Roman Duda omi*

Któregoś dnia papież, Paweł VI, otrzymał list od małego niewidomego chłopczyka, którego spotkał poprzednio na audiencji. Niewidomy Nando pisze:

„Drogi nowy Ojciec i Ojciec święty, ksiądz Vittorino mówi, że może tak zacząć i pisze ten list w moim imieniu. To ja jestem ten niewidomy chłopiec, którego prosiłeś o modlitwę za siebie, bo jesteś moim ojcem. Nie wiem, gdzie jest mój prawdziwy ojciec, nigdy nie wiedziałem, ale teraz, po tym, co się stało, wiem, kto nim jest...”

Muszę ci wyznać ojciec, że często wątpię w Boga. Don Vittorino mówi, że moja ślepotą jest próba... próbą w jakim celu? A jeśli jest to próba, dlaczego muszę być wypróbowywany ciągle, dlaczego nie przez pewien czas ja, a potem ktoś inny? Kiedy położyłeś swą rękę na moim czole, pomyślałem: moje oczy, może jeśli dotknie mych oczu, stanie się cud...

Potem ucałowałeś mnie i w pewnej chwili pomyślałem, że to ktoś inny, dopóki nie rzekłeś: „Odwagi, mój synu”. Nagle poczułem ciepło w miejscu, gdzie mnie dotknąłeś i kiedy powiedziałeś, że mamy się modlić jak ojciec i syn, zrozumiałem, że cud się zdarzył...

W dalszym ciągu jestem niewidomy, ale odnalazłem ojca, kogoś kto mnie uściskał. I teraz czuję się mniej samotny nocą. Tak ojciec, mój drogi ojciec, modlę się za ciebie w tej chwili i jestem szczęśliwy wiedząc, że i ty modlisz się za mnie. Do zobaczenia... dobranoc. Oby Bóg przyszedł do ciebie w snach tak, jak ty przychodzisz we śnie do mnie. Twój oddany syn, Nando”.

Oczywiście nagroda pokoju. Żądać jej dla księdza Prymasa powinni Polacy i Niemcy. A obowiązkiem innych jest popieranie tej kandydatury dla okazania wdzięczności człowiekowi, który w chaos dzisiejszych stosunków międzyludzkich odważył się wejść ze słowami o obopólnych winach i o konieczności wzajemnego ich wybaczenia. Słowa te, chociaż dotyczyły tylko dwóch narodów, były jednak równocześnie odwołaniem się do sumienia społeczności chrześcijańskiej, by od ich realizowania zaczęła utrwalanie prawdziwego pokoju w świecie. Chrześcijanie bowiem muszą pierwsi zrozumieć, że problem pokoju jest przede wszystkim zagadnieniem moralnym, którego prawidłowe rozwiązanie zależy od poziomu kultury duchowej jednostek i zbiorowości.

Tę prawdę przypomniał całej ludzkości „List Episkopatu Polskiego do Niemieckiego”. Będzie on kiedyś na pewno przez historyków nazwany ważnym i ratującym honor dwudziestego wieku dokumentem. Głosił bowiem, że podtrzymywanie nienawiści między narodami nie tylko sprzeciwia się zasadom Ewangelii, lecz także godzi w zdrowo pojęty humanizm. Zalecał więc dialog w duchu etyki chrześcijańskiej, która na pierwszym miejscu stawia godność i obowiązki osoby ludzkiej.

Nie wszyscy się z tym zgadzali. List wywołał zdziwienie, a u niektórych — nawet katolików — oburzenie, ponieważ cień winy nasuwał na obydwie skłócone narody oraz żądał od nich spełnienia obowiązku przebaczenia. Byli bowiem zwolennikami podziału narodów na anielskie i szatańskie, na absolutnie niewinne i absolutnie również zdeprawowane. A oto zbliżono ich do tajemnicy ogólnej solidarności ludzkiej w dobrym i złym. Według niej każdy człowiek potrzebuje przebaczenia i każdy człowiek jest wezwany do przebaczenia innym. Dotyczy to także wszystkich narodów, a zwłaszcza tych, którym historia kazała żyć obok siebie w bezpośrednim sąsiedztwie. Episkopat Polski proponował, by Polacy i Niemcy dali przykład wprowadzania w sąsiedzkie stosunki chrześcijańskich zasad współżycia.

A uczynił to w trudnych dla siebie warunkach stworzonych przez rządzący obecnie Polską system polityczno-społeczny. I zapłacił wysoką cenę za chrześcijański gest pojednania. Najsmutniejsze

było to, że duża część społeczeństwa polskiego w kraju oraz na obczyźnie dała się zwieść sloganami oficjalnej propagandy komunistycznej, oskarżającej Episkopat o zdradę interesów narodu. I właśnie wtedy zmarnowano w części szansę porozumienia między narodami — polskim i niemieckim — porozumienia nie przez umowy polityczne i gospodarcze, lecz, co jest istotne, przez wyznaczenie jednej wspólnej miłości chrześcijańskiej. Pokój prawdziwy może być jedynie owocem miłości; nie gry politycznej ani wymagań natury ekonomicznej.

Prymas Polski nie uprawia polityki. Politykom jednak wskazuje drogę do powszechnego pokoju. Jest nią szacunek dla prawa Bożego, które bierze w opiekę godność każdego człowieka. Nagroda Nobla byłaby publicznym oświadczeniem, że ksiądz Prymas dobrze zasłużył się ludzkości.

**ks. J. MIREWICZ**  
(Przegląd Powszechny)

**(dokończenie ze strony pierwszej)**  
wielkim miłosierdziu Boga wobec grzeszników, którzy się nawrócili. Powiedział nawet słowa bardzo odważne: „Każdy, kto pragnie wejść do nieba, zostanie przyjęty przez Ojca”.

Mamy się przygotowywać na śmierć... Aby ją przyjąć z ufnością, jako wyraz woli Boga.

Podobnie jak mądre panny, mamy mieć zapalone lampy, by wyjść na spotkanie Pana.

Ojciec Duval, jezuita z gitarą, wyśpiewywał:

Kiedyś powróci Pan.

Obiecał to, powróci w noc,

gdy się nie czeka Nań.

Obiecał, to niech twardy sen

nie zmorzy cię w tę noc.

Do Niego wołam w tęsknocie mej:

Boże, czy przyjdziesz

już w nocy tej?

Niech świeci lampka twa,

byś drogę Mu do duszy swej

jasno oświecił mój.

Niech lampka duszy twej,

wciąż jasno lśni, ażeby Pan

odnalazł łatwo cię.

Chrześcijanin przyjmuje śmierć z całą świadomością. Prosi Boga, by świadomie mógł przejść do nowego życia.

Ch. D.



## K A L E N D A R Z

### 4 listopada, św. Karola Boromeusza

Urodził się 3 października 1538 r. na zamku Arona (nad Lago Maggiore), w rodzinie zamożnych arystokratów mediolańskich. Studia, które odbywał w Pawii, uwieńczył w r. 1559 doktoratem obojga praw. Wkrótce potem jego wuj, obrany co dopiero papieżem (Pius IV), wezwał go do Rzymu. W styczniu następnego roku Karol był już kardynałem, a 8 lutego papież powierzył mu arcybiskupstwo mediolańskie. Zasługi Karola, który wiernie wypełniał życzenia papieża, uwidoczniły się szczególnie w doprowadzeniu do końca **Soboru Trydenckiego**. Gorliwie pracował w swojej diecezji. Wystarczy wspomnieć, że przeprowadził 13 synodów diecezjalnych oraz 5 prowincjonalnych; odbył niezliczoną ilość wizytacji pasterskich, w tym wizytacje dalekich w górach położonych parafiach; wydał bardzo wiele instrukcji duszpasterskich; zorganizował wiele zakładów nauczania, pobudował hospicja studenckie (Collegio Borromeo w Pawii, Collegio dei Nobili w Mediolanie oraz jedno z największych jego dzieł — seminarium duchowne w Mediolanie); do Mediolanu sprowadził rodziny zakonne.

Św. Karol Boromeusz z bezprzykładną gorliwością przewodniczył nabożeństwom prześlągalnym, głosił kazania, wiele razy pielgrzymował do różnych sanktuariów włoskich. Serca wiernych pozyskał sobie przede wszystkim dobroczynnością, zwłaszcza w czasie zarazy, w r. 1576.

# Le świat KATOLICKIEGO

## ORĘDZIE DO MUŻULMANÓW

Z okazji ramadanu, mużulmańskiego okresu postu, ks. kard. S. Pignedoli — przewodniczący papieskiej Komisji ds. Kontaktów z Islamem przesłał do mużulmanów orędzie, w którym nawiązuje do owocnego dialogu między chrześcijanami i mużulmanami rozwijającego się po Soborze Watykańskim II. Orędzie wzywa do wzajemnego zrozumienia i wspólnego działania na rzecz sprawiedliwości społecznej, pokoju i wolności między ludźmi.

## CHARYZMATYCY

Ponad 50 000 osób wzięło udział w konferencji poświęconej charyzmatycznej odnowie Kościołów chrześcijańskich, która odbyła się w Cansas City (USA). Była to pierwsza konferencja charyzmatyczna w Stanach Zjednoczonych, zorganizowana wspólnie przez członków różnych Kościołów. Podczas konferencji doszło do utworzenia dwóch nowych wspólnot charyzmatycznych. Przywódcy ruchu charyzmatycznego oświadczyli podczas spotkania, że odnowa charyzmatyczna stała się „potężnym głosem” w życiu amerykańskim i osiągnęła „nowy stopień jedności chrześcijańskiej”. Międzypakonna organizacja „Pomoc w zaszczepianiu klasztorów” zorganizowała w lecie br. dwa międzypakonne spotkania w USA i w Brużes w Belgii. Skupiły one przedstawicieli świata monastycznego chrześcijańskiego zainteresowanych duchowością azjatycką. Obradowano nad przeniesieniem monastycyzmu azjatyckiego w chrześcijańskie wspólnoty klasztorne.

## W WALCE Z TRĄDEM

Duńska misja działająca w rejonie Nilphamari w Bangladesz postanowiła rozpocząć wielką kampanię przeciwtrądowną. Współpracuje ona z irlandzką organizacją „Concern” i szacuje, że w całym kraju jest ok. 200 tys. trędowatych. Pomocy tej misji przy walce z trądem udziela też Światowa Federacja Luteńska.

## KONGRES EUCHARYSTYCZNY

W Pescarze odbył się XIX Włoski Kongres Eucharystyczny pod hasłem „Dzień Pański jako Páscha Tygodnia Ludu Bożego”. Specjalnym delegatem papieskim na Kongres był ks. kard. G. Colombo — arcybiskup Mediolanu. Kongres obradował 8 dni, uczestniczyło w nim 18 kardynałów, 110 biskupów, liczni duchowni i wierni. Otwarcia Kongresu dokonał ks. kard. Giovanni Benelli, arcybiskup Florencji. W Kongresie uczestniczył też papież Paweł VI, który udał się tam helikopterem z Castel Gandolfo i odprawił mszę św. W ostatnim dniu Kongresu ks. kard. G. Siri — arcybiskup Genui odprawił mszę św. w intencji pokoju.

## SPOTKANIE MNICHÓW KONGRES NA TEMAT STAŁEGO DIAKONATU

Pierwszy Międzynarodowy Kongres nt. Stałego diakonatu odbył się w Turynie (Włochy) w dniach od 2 do 4 bm. Poświęcony był on omówieniu roli, do jakiej powołany jest diakonat świecki w procesie odnowy życia wspólnoty kościelnej i świeckiej. W kongresie wzięło udział ok. 120 delegatów ze wszystkich kontynentów. W obecnej chwili działa na całym świecie ok. 3200 stałych diakonów, w tym: 60 w Afryce, 400 w Ameryce Łacińskiej, 200 w Ameryce Północnej, 50 w Azji, 35 w Australii i Oceanii oraz 750 w Europie. Liczby te są przybliżone, bowiem brak jest aktualnych danych z ostatniego okresu.

## NOWY SEKRETARZ DZIEŁA ROZKRZEWIENIA WIARY

Został nim ks. Ferdynand Franc, dotychczasowy dyrektor Dzieł Misyjnych w Luksemburgu. Dzieło Krzewienia Wiary ma za zadanie zbieranie środków, przeznaczonych na rozwijanie misji.

## PROBLEMY BEZROBOTNYCH W AUSTRALII

O. Peter Travers, dyrektor australijskiego Katolickiego Biura Pomocy Rodzinie,

zwrócił uwagę wiernych na poważne problemy, jakie rodzi w Australii rosnące bezrobocie. O. Travers podkreślił zwłaszcza zgubny wpływ bezrobocia na życie rodziny, w której powoduje ono wiele krzysów i tragedii.

## MODLITWA WIERNYCH

Najmilsi, zgromadzeni wokół Chrystusa i zjednoczeni wewnątrznie Jego Przenajświętszym Duchem błagajmy naszego Ojca w niebie.

1) Abyś swój Kościół umacniał na drogach służby wobec świata: Ciebie prosimy.

2) Abyś pełniących służbę wobec ludzkości strzegł przed zniechęceniem i tchórzostwem: Ciebie prosimy.

3) Abyś nam ukazywał drogi do samotnych, starców i ludzi pozbawionych wszelkiej nadziei: Ciebie prosimy.

4) Abyś wszystkim zmarłym dał udział w Twoim życiu i w Twojej miłości: Ciebie prosimy.

5) Abyś nas tu zgromadzonych uwrażliwił na biedy i rozliczne potrzeby świata: Ciebie prosimy.

Ojcze Najlepszy, ożywiaj naszą służbę, abyśmy umieli wszystkim czynić dobrze i z dniem każdym wzrastali w Twojej miłości. Przez Chrystusa naszego Pana. Amen.

o f i a r a  
za pojedynczy numer  
1.50 F

## TRADYCYJNE OPŁATKI ŚWIĄTECZNE

można już zamawiać,  
pisząc na adres:

DUSZPASTERSTWO KATOLICKIE  
DLA POLAKÓW  
46 DORTMUND — EVING  
Hessischestr. 197

POLSKI OPŁATEK ŚWIĄTECZNY  
W KAŻDEJ POLSKIEJ RODZINIE

## Za naszą i waszą wolność

4

Słusznie powiada przysłowie, że „czas goi rany”. Po okresie choroby i depresji, Dolecki przyszedł szybko do zdrowia i rozpoczął pracę w kopalni, nie chcąc być dłużej ciężarem dla Wiśniewskich. Zdawał sobie sprawę, że w czasie choroby ludzie ci otaczali go taką opieką, jakby chodziło o ich własnego syna. Starał się więc teraz jak mógł okazać im swoją wdzięczność. Dotychczas Wiśniewscy nie pobierali od niego żadnej zapłaty za utrzymanie. Tak jednak dłużej trwać nie mogło. Po powrocie do zdrowia, Dolecki oddał Wiśniewskiej wszystkie zarobione pieniądze na kopalni i oświadczył, że każdego miesiąca będzie się dzielił swoim zarobkiem. W ten sposób będzie miał czyste sumienie. Drugą połowę zarobionych pieniędzy mógł rozporządzać według własnej woli. Sprawił sobie nowe ubranie, kupił płaszcz i buciki na gumowych podeszwach. Za zgodą Wiśniewskiej kupił Lucynie materiał na sukienkę, a ojcu jej ofiarował na imieniny portfel skórzany i kapelusz. O starej Wiśniewskiej też nie zapomniął. Sprawił jej ciepły wełniany szal i pantofle domowe. Mógł sobie pozwolić na te drobne wydatki, bo ludzie ci na to zasługiwali. Żył się z nimi, poznał ich troski i kłopoty, doświadczył ich dobroci. Czasem tylko nawiedzała go myśl niedorzeczna: gdy Edward wróci, to będzie musiał opuścić ten dom gościnny i szukać miejsca gdzie indziej.

Myśl o Edwardzie nie dawała mu spokoju. „Co się z nim stało? Dlaczego nie pisze? Gdzie przebywa?”. Pociężył na początku rodziców, że Edward żyje, ale w tych wojennych czasach takie twierdzenie było względne i nieściste. Nikt bowiem nie znał dnia ani godziny, a niebezpieczeństwa czyhały zawsze i wszędzie.

Zaczęły go nachodzić wątpliwości. „A jeśli się okaże, Edward nie żyje, że zginął w czasie katastrofy Francji, w czasie której tylu młodych Polaków straciło życie? Co wówczas? Nie miał przecież żadnej pewności, że chłopak wyjechał gdzieś dalej. Wspominał mu co prawda o swoich zamiarach, ale zamiary nie zawsze dadzą pogodzić się z rzeczywistością. Jeden fałszywy krok mógł decydować o życiu człowieka. Przykład Gastona był tej niestałości najlepszym dowodem. Któż bowiem mógł przewidzieć, że ten młody i dzielny bojowiec wyposażony we wszelkie środki, tak nagle straci życie?

Dolecki myślał o Edwardzie i gubił się w przypuszczeniach, ale pamięć o tragicznie zmarłym bracie wpływała stale w jego świadomości i jątrzyła zabliznowaną ranę duszy. Przeboleł już ten cios i z rezygnacją poddał się swemu losowi. Ale za lada powiewem, rana otwierała się z powrotem. Rozpamiętywał ostatnie z nim spotkanie, czuł ten gorący bratni uścisk i słyszał te słowa, co paliły jak rozpalonym żelazem: „Jeden z nas musi się poświęcić”... Ja idę drogą obowiązku i przeznaczenia...

Będę szczęśliwy, jak jeden z nas doczeka się powrotu do Ojczyzny”...

Gaston przezuwał instynktem tropionego zwierzęcia, że walka, która mu została narzucona skończy się czyjąś klęską. „Silny zwycięży w tej wojnie” — powiedział. I tak się też stało. Wróg okazał się silniejszym. Gaston zginął. Nie docenił swego przeciwnika. Nie był marzycielem, ale postępował jak marzyciel. Krytycznie odnosił się do rzeczywistości polskiej, co nie przeszkadzało mu gloryfikować bohaterskiej szarży ułanów pod Janowem na czołgi nieprzyjacielskie... Wiśniewski inaczej zareagował, kiedy mu Dolecki opisywał ten bezprzykładny epizod wojny w Polsce.

„To było samobójstwo i nic innego — mówił. — Dlatego tylu Polaków zginęło w tej wojnie, bo mieliśmy za dużo bohaterów, a nie mieliśmy ludzi z głową... Człowiek raz tylko się rodzi i jak zginie, to już się z nim nikt nie liczy... Honor można zawsze odkupić, ale życia się nie odkupi. Złe was uczono w szkołach i źle wychowywano.

Dolecki przypomniał sobie, że w podobny sposób krytykował polską rzeczywistość profesor Krakowiecki w schronisku dla uchodźców polskich w Lyonie. Gdy mu Dolecki dowodził, że „tak musi być, bo charakteru Polaka nikt nie zmieni”, Krakowiecki odpowiadał z oburzeniem:

„Mówisz: Tak być musi! — a ja pluję na twoje Tak być musi! A właśnie, że tak nie będzie! Gdybym miał dzieci, to nie oddałbym ich na pastwę i na żer bezowocnych zmagania... ale oddaliłbym od tego zapowietrzonego kraju, gdzie tylko płacz i zgrzytanie zębów... gdzie tylko wojny i pożogi... gdzie tylko bieda i niedola wieczna...

Rozumiem — perorował dalej profesor — że w życiu trzeba zawsze walczyć, jeżeli chce się żyć, ale ta walka musi mieć jakiś sens... musi mieć jakieś podstawy! Gdy jest beznadziejną, to lepiej ugiąć kark, założyć sobie obrożę na szyję i czekać na lepszą okazję. Cóż z tego, że honor nakazuje ci walczyć do końca? Zginiesz z honorem i nikt o tobie wiedzieć nie będzie. Zginąć z honorem, to łatwo, ale żyć czasem bez honoru, oplwany przez wszystkich, i zachować w swojej duszy najwartościowsze pierwiastki swoich ideałów, zagłuszyć ból serca, przytłumić żar zapału, by kiedyś, gdy nadejdzie odpowiednia chwila stać się radosnym huraganem czynu — oto sztuka, na którą się nie każdy zdobydzie.

...Byliśmy narodem słabym, nieprzygotowanym do walki, otoczonym potężnymi sąsiadami, zdani na własne siły i własną wolę działania. I nic dziwnego, że w tych warunkach ponieśliśmy klęskę. Kto jest temu winien? My sami. Nasi przywódcy i nauczyciele. Oni bowiem wpajali nam, że naród — to siła, a siła, to woła. Niestety, czasy się zmieniły. Oprócz woli potrzebna jest też broń, broń nowoczesna, skuteczna, obronna i destrukcyjna razem.

Są ludzie — mówił dalej profesor Krakowiecki — którzy wierzą, że szczęście ich spoczywa w wolności i dobrobycie. Do tego szczęścia dążą wszystkimi drogami, oddając krew, mienie i życie swoje.

(ciąg dalszy nastąpi)

RÓZANCA ŚWIĘTEGO TAJEMNICE CHWALEBNE

1. Zmartwychwstanie

Przez noc, co odchodzi i oczom nie wzbrania  
dojrzyć głóg gorejący w sercu zarania;  
przez dzwony paschalne, co w chwili najświętszej  
zbudziły dolinę i mocą spiżową  
rozwarły jej usta w krzyk najgorętszy —  
bądź pozdrowiona, zdrowaś Maryjo!

2. Wniebowstąpienie

Przez trop pustelnika do górskiej ustroni,  
na szczyt, gdzie kuropatwy białe się chronią;  
przez stądo, co pnie się po zorzy do nieba,  
by żywić się tylko już śniegiem i miodem;  
przez chwalebne nad ziemią słoneczne wschody —  
bądź pozdrowiona, zdrowaś Maryjo!

3. Zesłanie Ducha Świętego

Przez ognie pasterskie, co wchodzą na pagór,  
jak Apostołów modlących się strażę;  
przez ognisko, co strawę ubogim warzy;  
przez błysk, który spala nicość człowieczą,  
jak nędzne ściernisko, by Duch żył w nas wiecznie —  
bądź pozdrowiona, zdrowaś Maryjo!

4. Wniebowzięcie

Przez starą kobietę, co chróst z lasu niesie  
do wzgórza przy drodze, do cienia pod krzyżem,  
gdzie Syn Najpiękniejszy z pomocą się zbliża;  
przez synogarlicę za słońcem w gonitwie,  
co tonie w jasności, jak słowo w modlitwie —  
bądź pozdrowiona, zdrowaś Maryjo!

5. Ukoronowanie Najświętszej Panny

Przez Królową, co innej nie ma korony,  
niż w darze od Syna gwiazdzisty diadem  
i berła innego, niż lilię z sadu;  
przez głowę schyloną, kwiatami przybraną  
spełnionej miłości do Syna i Pana —  
bądź pozdrowiona, zdrowaś Maryjo!

Francis JAMMES

Francis JAMMES (1868—1938), poeta i powieściopisarz szczerze katolicki. Urodził się w Tournay w Pirenejach, kraju błogosławionym przez obecność Najświętszej Maryi Panny z Lourdes. Umarł w Hasparren w kraju żarliwych Basków. Można by go było śmiało nazwać poetą Różańca Świętego.

„Tajemnice Chwalebne” zapożyczyliśmy z poematu „Rosaire”, ze zbioru „Clairières dans le Ciel”, Paryż, wyd. Mercure de France, 1940.

W. P.



„W naszym życiu pewne jest tylko to, że umrzemy. To jedyny pewnik, który obowiązuje wszystkich w dodatku w sposób nieunikniony. Wszystko jest przemijające, zawodne, śmiertelne. Kochając świat, jego piękno i radości, powinniśmy mieć na uwadze ten ostatni, wieńczący nasze życie moment. Moment, który również, jeśli tego pragniemy, może być piękny. Momentem tym jest śmierć.

Od żalu po umarłym nie uchroni nas przyrodzona nam chęć życia ani męstwo w znoszeniu cierpień, ani mądrość życiowa, ani też nawet wiara, jakby nie była wielka i silna. Śmierć jest zjawiskiem dwustronnym: umierający odchodzi od nas i ten właśnie proces rozłąki bolesny jest dla naszej duszy. Chrześcijanin nie powinien jednak wpadać w rozpacz, obca powinna mu być tęsknota. Nie powinien ugiąć się pod cierpieniami. Nie powinien bezsilnie trwać w ich drętwość. Powinien z całą mocą swych duchowych sił przejść przez cierpienie i wyjść z niego wzmocnionym, mądrzejszym, szlachetniejszym.

Aleksander Jelczaninow

## Ostatnia podróż Eskimosa

Ostatnią i najkrótszą podróżą Eskimosa na tej ziemi jest ta, która wiedzie go do grobu.

Postęp upiększył nasze domostwa, ulepszył potrawy i ubranie, a nawet usiłował zamaskować kwiatami i wiencami brzydotę trupów, pomógł zachowywać pamięć o zmarłych wspaniałymi kamieniami nagrobnymi; Eskimos natomiast nie odmienił swojego sposobu życia, a zatem nie zmienił także nic w ceremoniale śmierci.

Tak jak niegdyś zmarłego zaszywa się skórę, po paru godzinach wyciąga się go z namiotu od tyłu pod skórzaną ścianą, albo przez otwór wycięty w dole igloo. Dwaj ludzie ofiarowują się wynieść go i złożyć na ziemi możliwie najbliżej. Kładzie się go na gołej ziemi pod niewielką kupką kamieni, twarz ma zwróconą ku wschodowi, na wysokości ust pozostawia się otwór wycięty w śmiertelnym całunie, aby dusza mogła odejść. Z jednego boku kładzie się różne drobne przedmioty na ostatnią podróż, z drugiego nóż, łuk, strzelbę, trochę tytoniu. Żaden znak umieszczony na zewnątrz nie będzie wskazywał miejsca pochówku lub imienia zmarłego, nigdy już nikt go nie odwiedzi, bardzo szybko o nim zapomną. Zupełnie tak jak ongiś.

Ilekróć poluję na lądzie, z wielkim smutkiem napotykam resztki Eskimosa, który odszedł. Z dala wygląda to jak biała plama podobna do zajęcia lub kuropatwy; w rzeczywistości jest to czaszka, do której ktoś nieznajomy strzelił przez omyłkę lub dla zabawy, część szkieletu lub kości rozrzucone przez dzikie zwierzęta, wymieszane z kamieniami i ziemią, połamane, strzaskane zębami mięsożernego stworzenia. Jeżeli grób jest świeży, ciało o zgiętych i związanych kolanach żalśnie wygląda przez dziury w skórzanym futerale rozpadającym się w kawałki. Biedni Eskimosi! Tyle wędrówek, łowów i walk, aby skończyć w taki sposób, w strzępach. Wasze szczątki wydzierają sobie lisy, wilki, czasem psy, wasze psy.

Nawet broń i narzędzia, które rodzina odstąpiła zmarłemu, także pewnego dnia będą skradzione. Siksiyalluk,

Eskimos z Alaski, co najmniej od czterdziestu lat wyznający protestantyzm, przyniósł mi kiedyś rzeczy pochodzące z tego rodzaju świętokradzkiego rabunku, a gdy dziwiłem się, że chrześcija nin może dopuścić się podobnego czynu, odpowiedział: „O, zapłaciłem za nie, bo położyłem w ich miejsce tytoń!”.

Powiedzenie to jasno dowodzi, jak powierzchowna była jego wiara.

Misjonarze uczą Eskimosów poszanowania dla ciał zmarłych. Jeżeli ksiądz asystuje przy agonii, modli się i obecnym każe się modlić zamiast wydawać dzikie okrzyki; kiedy umierający odda ostatnie tchnienie, on czuwa nadal przy zwłokach, ubiera je i wkłada zmarłemu różaniec w splecione dłonie, zamiast mu wiązać nogi.

Potem zbija trumnę, a nawet kopie grób. Nazajutrz przychodzi zabrać zmarłego z igloo, grzebie go pod krzyżem, na którym wypisane jest imię nieboszczyka, aby bliscy odwiedzali go na cmentarzu przynajmniej wtedy, kiedy przyjdą na nowy pochówek.

Wychowanie, cywilizacja i religia idą w parze. A mimo wszystko na cmentarz nie przybywa orszak piękny i pełen godności. Po żałobnych egzekwiach misjonarz wkłada ubranie ze skór i młódz się idzie samotnie nad grób, a tymczasem młodzi Eskimosi siedząc na trumnie galopują ze zmarłym, ile sił w psach.

Kiedy wszyscy zgromadzą się wokół otworu wyłobionego w skale, misjonarz wkłada stułę, szybko dobywa z futrzanej kieszeni fiolkę z wodą święconą, której trzeba dobrze pilnować, bo zamarnie, i odmawia ostatnie modlitwy.

Mimo całej surowości nie brak powagi tej scenie, gdy ci nieokrzesani ludzie stoją na pustkowiu z odkrytymi głowami wokół ubogiej trumny albo wzdętej skóry, pod którą zarysowuje się nieruchomy kształt; gdy prymitywne istoty skulone na zimnie usiłują mimo gwizdu wiatru i szelestu padającego śniegu pochwyć słowa choćby nie-

których krótkich modlitw odmawianych przez księdza i razem z nim żegnają po raz ostatni tego, który zmarł w utrudzeniu, jakże często dla nich.

Jednak, kiedy pochowano już zwłoki, wszelka powściągliwość znika. Obecni rozpraszają się, rozmawiają, śmieją się, palą i często już zapominają o zmarłym, któremu wyznaczili miejsce w nieznanym świecie. Natychmiast po powrocie do igloo gromadzą się na herbatę, aby pogadać o pogodzie, o łowach i o niczym.

Lud ten nie myśli o kobietach, starcach, chorych, a tym bardziej o zmarłych. Myśli tylko o silnych, nieugiętych, o myśliwych. Tylko oni są akceptowani, tolerowani i szanowani w tym kraju. Królestwo ziemskie do nich należy.

*o. Roger BULIARD, OMI*



## Przymierze wzajemnego oddania 127

Udział człowieka w zbawieniu, to włączenie go w Nowe Przymierze. A że Nowym Przymierzem i Zbawieniem jest Chrystus, więc nie ma innej możliwości uczestnictwa w zbawieniu, jak całkowite włączenie się w Chrystusa. Bez włączenia się w Chrystusa nie ma zbawienia. Jak pojąć tę możliwość włączenia się w Chrystusa i zjednoczenia się z Chrystusem — chcemy dzisiaj rozważyć. Najpierw trzeba uświadomić sobie istotę Nowego Przymierza.

Można ją krótko ująć w słowach: przymierze wzajemnego i całkowitego oddania. W osobie Chrystusa człowiek całkowicie i bez ograniczeń oddał się Bogu. Tym samym otworzył się na Boga i pozwolił przepęlić siebie Bogiem. Podobnie Bóg, oddając się człowiekowi: przyjął go w Siebie i dał mu udział w swoim bóstwie. Motywem wzajemnego oddania jest miłość. Można jeszcze dodać, że w tym całkowitym i pełnym oddaniu jest klucz otwierający tajemnicę Wcielenia.

Gdy Bóg bez reszty oddaje się człowiekowi, tym samym i we wszystkim, uzależnia się również od ludzkiego sposobu bytowania, warunków życia i środowiska. Stał się podobnym do ludzi, „w zewnętrznym przejawie uznany za człowieka” (Fil 2, 7).

Równocześnie człowiek bezgranicznie i ze wszystkim, oddaje się Bogu. Istotą tego oddania jest wola człowieka. „Czynić wolę Twoją, mój Boże, jest radością moją, a Prawo Twoje mieszka w moim wnętrzu” (Ps 39, 9). Miłość i oddanie woli — oto dwie rzeczy, na które Chrystus wskazuje jeszcze w ostatniej chwili przed wejściem do Ogrójca: „Niech się świat dowie, że Ja miłuję Ojca i że tak czynię, jak Mi Ojciec nakazał” (J 14, 31).

Wbrew temu, co współcześni ateści twierdzą, że oddanie się Bogu przekreśla i pomniejsza człowieka — rzeczywistość jest wprost odwrotna. Przez oddanie się Bogu, człowiek nie przekreśla samego siebie, nie pomniejsza się, ale właśnie wtedy jest pełnym człowiekiem, jakim miał być w planie Boga. Oddając się całkowicie Bogu człowiek całkowicie nastawia się na Boga, jako widzial-

ny obraz Boga. Przez to oddanie człowiek otwiera się na Boga i daje się przepęlić Bogiem, daje się ubóstwić. W oddaniu woli również nie ma przekreślenia ani pomniejszenia własnej woli człowieka. Po prostu wola człowieka również jest doskonałym obrazem woli Bożej. Wola Boga i wola człowieka są równoległe, a w zewnętrznym wyrazie i działaniu całkowicie identyczne. Jakby dwa identyczne obrazy nakładane na siebie. Nowe Przymierze w osobie Chrystusa jest przymierzem doskonałego i całkowitego oraz wzajemnego oddania Boga człowiekowi, a człowieka Bogu. Jego zewnętrznym wyrazem jest tajemnica Wcielenia.

Po tym krótkim rozważaniu o Nowym Przymierzu, należy postawić pytanie: w jaki sposób każdy z nas może uczestniczyć w Nowym Przymierzu, a tym samym w zbawieniu? W jaki sposób każdy z nas może się włączyć w Chrystusa, jeżeli On jest naszym zbawieniem i jeżeli bez Niego, czy poza Nim nie ma zbawienia?

Odpowiedź jest bardziej prosta niż można by sądzić. Chrystus jest nie tylko zbawieniem naszym, ale również najlepszym przykładem. W Jego osobie mamy najdoskonalszy wzór naszego zjednoczenia się z Chrystusem. Jak w Jego osobie Bóg oddał się człowiekowi, a człowiek Bogu, w ten sam sposób Chrystus jest gotów oddać siebie każdemu z nas i tylko czeka na to, byśmy Go przyjęli, a sami siebie Jemu oddali. Byśmy i my, na Niego się otworzyli. A wtedy On nas przyjmie w swoje ciało, uczyni nas członkami swego ciała i wypełni samym sobą. Tym samym daje każdemu z nas uczestnictwo w Sobie, czyli w zbawieniu i w Nowym Przymierzu z Bogiem.

Wzajemne oddanie i zjednoczenie jest oddaniem i zjednoczeniem Ducha. Bóg bowiem jest czystym Duchem. Człowiek zaś, chociaż ma również ciało, to jednak decydujące znaczenie ma duch, a nie ciało. Ale, nawet gdy człowiek duchem oddaje siebie Bogu, to trzeba, aby się oddał jako **cały człowiek** zarówno z duszą i ciałem. Takie było wzajemne oddanie się Boga i człowieka w osobie Chrystusa i takie musi być również na-

sze wzajemne oddanie się z Chrystusem.

**Chrystus oddaje siebie człowiekowi jako Bóg-Człowiek, bez jakichkolwiek ograniczeń: zarówno ciało swoje nam daje jak i Ducha.** Stawszy się jednym z nas, solidarnie stanął u naszego boku, poczynając od Narodzenia, poprzez chrzest w Jordanie, aż do całkowitego oddania się za nas i nam w Wieczerniku i na Krzyżu.

Podobnie człowiek musi się oddać Chrystusowi ze wszystkim. Oddaje siebie duchem, ale ze wszystkim: zarówno ciało jak i ducha i wszystkie sprawy jego. Tylko przez takie oddanie Chrystus może nas „wziąć w siebie” i uczynić swoim ciałem, swoimi członkami. Wzajemne oddanie i zjednoczenie dokonuje się wprawdzie duchem, ale obejmuje również ciało. Bo Duch jest tym, który decyduje.

Nie możemy się stać ciałem Chrystusa przez urodzenie z ciała, bo jak mówi Nikodem, człowiek nie może ponownie wejść w łono matki i na nowo się narodzić. Chrystus mu wyjaśnia, że nie o to chodzi, ale o odrodzenie się z wody i ducha (woda jest symbolem odrodzenia i oczyszczenia z grzechu przez chrzest i pokutę).

Odrodzenie z ducha — to wejście do wspólnoty ducha między każdym z nas a Chrystusem, w ten sam sposób jak w Jego osobie utrwalona została wspólnota ducha Boga i człowieka. Dlatego też Nowe Przymierze jest przymierzem wspólnoty Ducha. „Ten kielich to Nowe Przymierze we Krwi mojej” (Łk 22, 26) znaczy to samo, co Nowe Przymierze w Duchu Moim.

Jest jasne, że Nowe Przymierze Boga z człowiekiem, w osobie Chrystusa tylko dlatego było możliwe, że Syn Maryi — jako człowiek z Ducha św. poczęty, był święty (bez jakiegokolwiek zmazy grzechowej). Podobnie nasze doskonałe i całkowite zjednoczenie z Chrystusem jest możliwe dopiero po oczyszczeniu z grzechów. Dlatego też, Chrystus obmywa uczniom nogi w Wieczerniku, i ustanawia sakramenty oczyszczenia z grzechu: chrzest i sakrament pojednania (pokuty). Nowe Przymierze między Bogiem, a człowiekiem w osobie Chrystusa — to przymierze wzajemnego i doskonałego oddania z miłości. Podobnie nasze uczestnictwo w tym przymierzu nie jest inaczej możliwe jak przez całkowite oddanie siebie Chrystusowi, tak jak On siebie każdemu z nas oddaje.

ks. Witold Kiedrowski



# Matka i syn

Księgi Zmarłych, które stanowią istotną część każdego archiwum parafialnego, podobne są do cmentarzy. Ciszej tam niż w każdej innej księdze — cicho i uroczyście jak na cmentarzu. Głuchy ten rejestr śmierci przewyższa jednak ciche groby na cmentarzu zarówno te, które przemawiają do nas nagrobkiem czy prostym tylko napisem, jak i te niezliczone, bezimienne kopce cmentarne, porośnięte różnego rodzaju chwastami zapomnienia. Przewyższa je swoją wymową.

W Księdze Zmarłych znajdziesz najkrótszy życiorys człowieka odwołanego przez Boga do wieczności, ostatecznie o nim wspomnienie, dokonane migawkowo, a jednak dokładnie. Zapisane rubryki działają jakby potężne cięcia rzeźbiarza, który skąpyimi ruchami dłuta odtwarza z jednakową wyrazistością długie, krótkie i bardzo krótkie żywoty swych postaci. Można równie dobrze porównać je do jedyne go w swym

rodzaju pamiątnika rodziny parafialnej, czcigodnego pamiątnika, który łączy naszymi bezcenne ogniwo żywych parafian ze zmarłymi.

Zapis w Księdze Zmarłych to tajemniczy stenogram życia, ujętego w samych jego korzeniach. Nazwiska i imiona są tu wpisywane jedno po drugim, jak w każdym innym spisie. A jednak kolejność tych zapisów pochodzi z innej ręki. Godzinę, dzień, miesiąc i rok zgonu ustala Pan Bóg osobiście, nikogo o zgodę nie pytając.

Obok nazwiska znajdziesz tam suche, lakoniczne słowa, ile Zmarły miał lat, jego stan i zawód, gdzie zmarł i jaka była przyczyna zgonu wedle orzeczenia lekarza. Cała zaś treść zgasłego życia od początku do końca jakby Księgi Zmarłych nie obchodziła wcale.

A to przecież najważniejsze! Treść życia jakiegokolwiek człowieka jest nam nieznaną. Najbardziej obszerna (ciąg dalszy na stronie dziesiątej)

## OBRZĘD POGRZEBOWY W STAROŻYTNYM RZYMIE



Umarłych palono. Zamykano im oczy, myto ich, namaszczano i ubierano odświętnie. A potem niesiono ciało w uroczystym pochodzie na miejsce spalenia. Na teren cmentarzy — *nekropolis*, które znajdowały się poza granicami miasta — *polis*. Cmentarze tworzyły więc w ten sposób Miasta Umarłych. Ciągnęły się wzdłuż głównych dróg wylotowych. W samym Rzymie najlepiej zachowały się nagrobki przy *Via Appia Antica*. Ale i inne antyczne drogi wyprowadzające z miasta zaczynały się od nagrobków. Nekropolie musiały mieścić się za miastem, skoro rozpalano na ich terenie pogrzebowe stosy. Inaczej mogło od tych stosów spłonąć miasto. Jedynie cesarzy palono w obrębie Rzymu, na Polu Marsowym. Ale była to ich apoteoza, uznanie ich po śmierci za bogów. Na szczycie wielopiętrowego drewnianego stosu umieszczano z tej okazji klatkę z orłem. Wypuszczano go, kiedy już stos ogarnęły wysokie płomienie. A orzeł wznosił się wraz z ogniem w powietrze, unosząc według rzymskich wierzeń z ziemi do nieba duszę cesarza.

Innych umarłych chowano skromnie. Tak nakazywały przepisy: prawo *Dwunastu Tablic*. Marmurowy relief nagrobkowy zachowany w muzeum w (ciąg dalszy na stronie jedenastej)

### ROZSTRZELANI

przez Niemców w maju 1940 roku.

Ks. CHODURA Jan, duszpasterz w Oignies (Pas de Calais).

Ks. FIODOROWICZ Czesław, duszpasterz polski w Sallaumines (Pas de Calais).

### ZAMORDOWANI

w obozach koncentracyjnych przez Niemców od 1941—1945 r.

Ks. prał. ŁAGODA Leon, były Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji.

Ks. kan. ROGACZEWSKI Wojciech, Szef Centrali duszpasterstwa Polskiego we Francji nieokupowanej.

Ks. KRUPINSKI Marian, duszpasterz polski z Wittenheim (Ht. Rhin).

Ks. KRZYŻAN Mirosław, duszpasterz polski w okręgu paryskim.

Ks. DRELOWIEC Franciszek, duszpasterz polski z Le Creusot (S. et L.).

Ks. prał. SERVIGNAT Antoni, duszpasterz polski z Lievin.

Ks. SIBILSKI Julian, duszpasterz polski na Korsyce.

Ks. GRZĄDKA Hipolit, Dyrektor Zw. KSMP we Francji nieokupowanej, były duszpasterz polski w Baudras i Algrange.

Ks. KAŁAS Edmund, duszpasterz polski w Rosieres (Cher).

Ks. MAKIELA Teodor, duszpasterz polski w Hayange (Moselle).

Ks. WARTAŁOWICZ Bolesław, duszpasterz objazdowy z Montgeron (Seine), zmarł w więzieniu niemieckim.

### ZAGINAŁ

Ks. KRZYSZKOWSKI Czesław, duszpasterz polski z Clermont Ferrand (Puy de Dome).

### ZMARŁ

Ks. prof. JAKUBISIAK Augustyn, były delegat Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Profesor przy Bibliotece Polskiej w Paryżu, kapłan diecezji warszawskiej, dn. 23 listopada 1945 r., w wieku 61 lat.

### REQUIESCANT IN PACE

### (dokończenie ze strony dziewiątej)

biografia — a mamy ich sporo o różnych sławnych ludziach — nie powie nam całej prawdy o tym człowieku. Istotna treść życia ludzkiego jest znana wyłącznie samemu Panu Bogu. I Bóg tylko może osądzić ostatecznie i dokładnie, kim jest człowiek w całej swej istotnej wartości.

Bóg prowadzi własną księgowość, gdzie zapisuje niejako wszystką treść ludzkich żywotów. Św. Jan nazywa te Boże zapisy wręcz księgami.

„A otworzono księgi i inną księgę otworzono, która jest księgą żywota. I osądzono umarłych na podstawie tego, co napisane było według uczynków ich... A kogo nie znaleziono w księdze żywota, ten wrzucony był w jezioro ogniste” Apokalipsa XX, 12 i 15.

Na wielu obrazach Boże Dzieciątko trzyma w rączce zamkniętą księgę. Łatwo się domyślić, że malarze dobrze zrozumieli słowa św. Jana o księgowości Bożej.

Księgi Zmarłych z archiwów parafialnych są w porównaniu do wieczystych ksiąg Pana Boga jakby okładkami, nagłówkami czy wstępami do tekstów, które Bóg zapisuje własnoręcznie na karty swych niezniszczalnych ksiąg.

Księgi Zmarłych są dokładniejsze od cmentarzy. Wiemy, że po latach przekopuje się groby na nowo. Rubryki Ksiąg Zmarłych nie dopuszczają zmian czy skreśleń, nie wolno unieważnić jednego zapisu drugim. Nazwiska i imiona urastają tam w długie, wielostronicowe kolumny.

Ciekawy jest zapis w Księdze Zmarłych, przechowanej od blisko 250 lat w archiwum parafialnym w Cwiklicach koło Pszczyzny. Na stronie 4 widnieje taki zapis:

„Roku Pańskiego 1722 w dniu 12 maja zmarł student Stanisław Makowski, świętej Teologii słuchacz, syn ćwiklickiego organisty w 25 roku życia. Wypowiadany, wzmocniony Najświętszym Wiatykiem i namaszczonej Olejem świętym został pochowany w kościele pod amboną przed ołtarzem Najświętszej Panny Maryi”.

Na stronie 5 te same księgi ówczesny proboszcz ks. Jan Antoni Łączynski (zm. 10 VI 1742), zapisał:

„Roku Pańskiego 1723 w dniu 5 marca zmarła Katarzyna Makowska, organistka ćwiklicka w 50 roku życia. Wzmocniona wszystkimi Sakramentami została pochowana pod dzwonnicej po północnej stronie cmentarza”.

Matka i syn spotkali się w tej Księdze Zmarłych, ale w sposób uderzający. Choć syn wyprzedził matkę do wieczności o cały rok, matka i po śmierci nie mogła rozłączyć się z synem. Syn jej umieszczony na lewej, matka na prawej karcie podłużnej, starej Księgi Zmarłych. Zapisy są na obu kartach dokonane na jednym poziomie, tak że syn trwa u boku swej matki, a matka u boku swego syna.

Czy to przypadek?

Nie.

Bezpośrednie, pośmiertne sąsiedztwo matki i syna w ćwiklickiej Księdze Zmarłych, pochodzi z innej ręki.

Adam Olszyna



### W TYM MIESIĄCU ODESZLI PO NAGRODĘ DO PANA

#### duszpasterze emigracyjni

ks. prał. SZKIŁĄDZ Bolesław z diec. łomżyńskiej, zmarł 7 listopada 1958 r. w Trappes (78) ur. 28 VIII 1914.

ks. KAKUBISIAK Augustyn z archidiec. warszawskiej, zmarł 23 listopada 1945 r. w Paryżu.

ks. STEFANIAK Stanisław, Misjonarz św. Rodziny, zmarł 26 listopada 1965 r. w Montceau les Mines (71), ur. 6 X 1907 r.

ks. bp ZAKRZEWSKI Tadeusz Paweł, ordynariusz plocki, zmarł 26 listopada 1961 r. w Płocku, ur. 11 VIII 1883 r.

#### wierni

S. M. Hyacinthe, zmarła 16 IX 1977, w Ringsted (Dania)

Maria Lipowczyk (zm. 22 IX 1977)  
Helena Krajewska (Calonne Ricourt)

Stefan Dylewski  
Franciszek Wichłacz  
Gerard Deville  
Antonina Gonciarz  
Antoni Roszak  
Marianna Szatkowska  
Czesław Koza

Wspominamy naszych zmarłych. Wspominamy ludzi, którzy nas wyprzedzili z tego świata, wspominamy tych, którzy przez miłość i przyjaźń byli z nami w szczególny sposób związani. Wspominamy poległych na wojnach. Wspominamy miliony tych, którzy na lądzie i na morzu, w górach i na pustyniach zmarli od chorób albo ponieśli śmierć w nieszczęśliwych wypadkach. Wspominamy tych, którzy padli z ręki innych ludzi albo też sami sobie zadali śmierć. I nawet jeżeli taka olbrzymia ilość światła pali się na cmentarzach w listopadowy wieczór, to czymże jest ta liczba w porównaniu z mi-

lionami tych, którzy już są tam, po drugiej stronie.

Nasze życie ulega przeobrażeniu dzięki Chrystusowi Zmartwychwstałemu. Odrodzeni do nowego życia zobaczymy naszych ukochanych w szczęśliwości wiecznej, wysłużonej nam przez Chrystusa, który rzekł: „Oto czynię wszystko nowe” (Obj 21, 5). Nasze odrodzenie do nowego życia zawdzięczamy Chrystusowi Panu, Zwycięzcy śmierci, który nas zapewnia: „To jest bowiem wola Ojca mego, aby każdy, kto widzi Syna i wierzy w Niego, miał życie wieczne. A ja go wskreszę w dniu ostatecznym” (J 6, 40).

(dokończenie ze strony dziewiętej)

Akwili przedstawia ciało umarłego niesione na ramionach przez ośmiu mężczyzn w togach. Ale Apulia uchodziła za region skłonny do przesady i patosu. W Rzymie wystarczało wynająć do niesienia ciała sześciu, czy nawet tylko czterech ludzi. Prócz tego kilku innych, którzy nieśli za umarłym przeznaczone dla niego podarunki. A także zioła i balsamy, aby drzewo płonęło wolniej. Przed podpaleniem pochodnią gotowego już stosu, umarłemu otwierano oczy. Miał widzieć to wszystko co mu przyniesiono. Miał też patrzeć raz jeszcze na świat, który opuszczał. Czy też: któremu się wymykał. Gorące jeszcze popioły zalewano winem i zasypany kwiatami. Chociaż obrządek dotyczył śmierci, miał jednak mówić o życiu i o ponownych narodzinach.

Marek Aureliusz pisał w *Rozmyślnościach*: *Byłeś człowiecze obywatelem tego oto wielkiego państwa. Cóż ci na tym zależy czy lat pięć, czy sto? Cóż w tym straszego, jeżeli cię usuwa z granic państwa nie tyran, nie sędzia niesprawiedliwy, ale natura, która cię w nie wprowadziła? Tak jak aktora usuwa ze sceny pretor, który go przyjął. „Alem nie odegrał pięciu aktów, tylko trzy”. — Dobrze. Jednak w życiu trzy akty tworzą sztukę całą. A kiedy ta ma się skończyć wyznacza ów, który przedtem zespół zebrał, a teraz go rozpuszcza. Ty zaś ani w zbieraniu, ani w rozpuszczaniu nie uczestniczyłeś. Odejdź więc łagodnie. Łagodny bowiem jest i ten, który cię zwalnia.*

## GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis. rue St Honoré, 75 001 Paris

Telefon. 260 07 69

Konto pocztowe: PARIS 12 777 08

Dyrektor: Ks. Ed. SZYMFCZKO OMI

Redaktor: Ks. L. BRZEZINA OMI

Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI OMI

N° d'autorisation 36 888

77 260 I.A FERTE sous QUARRE

29, av. du Général Leclerc

Imprimerie des Editions  
de Marie Immaculée

## Z ŻYCIA EMIGRACJI

### UROCZYŚĆOŚĆ ŻAŁOBNA

Staraniem Koła Pułkowego 14 PUŁKU UŁANÓW JAZŁOWIECKICH została odprawiona Msza święta, w kościele św. Andrzeja Boboli w Londynie, za poległych Ułanów. W tym roku opuścili nasze szeregi: mjr Józef Socha, plutonowy inż. Kazimierz Wojtulewicz, podchorąży Stanisław Jan Mikuła, wachmistrz Apolinary Bisławski, plutonowy Franciszek Kobryń.

Nad grobami poległych i zmarłych kolegów, przekazemy wielki testament walki o wolność.

Bronisław Szczapa

### MIESIĄC INWALIDY

Z gorącym podziękowaniem potwierdzamy odbiór następujących darów pieniężnych:

Stanisław Suwała 500 F, A. Drabik 100, Wojciech Ignacy 150, B. Tulik 20, K. Koczan 100, L. Czwojdrak 100, Janisiewicz 100, T. Jurgilewicz 100, S. Nowaczyk 100, J. Majcherczyk 20, J. Grobelny 50, A. Falquet 100.

J. Drzewiecki 100, NN z Rennes 100, Owczarek 50, Wójcikowie z Belgii 150, A. W. Żeleńscy 30, F. Sadkowski 100, W. Nawojka 20, Z. Iwanicz 100, Langrod 50, T. Flis 30, Zielińscy 50, M. Ratajska 100, T. Wyrwa 40, H. Jełowicka 50, Al. de Kisiel 100, T. Parczewski 30, F. Rydzewski 100.

J. Mokrzycki 50, I. M. 100, I. Słaby 40, H. S. Zurnia 50, H. Byk 50, W. Zrabkowski 30, Szemendera 50, Jędrzejak-Płoczaj 30, W. Rozen z Niemiec 50, Z. Kosno 100, Związek Kupców i Rzemieślników Polskich, Okręg Lille 300, Szczepan 50, J. Grochowska 20, L. Suchanecka 30, Z. Raszka 30, A. Świgoń 100.

Dalszą pomoc prosimy uprzejmie przysłać na konto pocztowe Związku: CCP Nr 7913 93 Paris — Union des Mutiles de Guerre Polonais en France — 15, rue Saint Gilles. Paris 3, lub czekiem bankowym, ewentualnie przekazem pocztowym na Związek (po francusku) z zaznaczeniem na „MI”.

Zarząd PZIW we Francji

## KALENDARZ ZEBRAN I UROCZYŚĆOŚCI

- 13 XI 1977 Uroczystość św. Stanisława Kostki.  
20 XI 1977 Zjazd chórów we Wschodniej Francji,  
50-lecie Arcybactwa Najśw. Sakramentu w Paryżu.  
4 XII 1977 Uroczystość św. Barbary.

### KALENDARZ POLSKI 1978 ROK

wydany w USA, 408 stron; cena z przesyłką 6 \$ (30 frs.)

### KARTY ŚWIĄTECZNE

na Boże Narodzenie, z życzeniami w języku polskim. Cena 20 kart z kopertami 4 \$ (20 frs.)

Zamówienie wraz z należnością wysłać na adres: Józef Bryda,  
41 Arnold St., Chicopee,  
MA 01013, USA

Rodaku!

Najlepiej smakują polskie przysmaki!

Napisz więc po cennik lub przyjdź zaraz do restauracji

### SKLEPU POLSKIEGO Firma BRZOSTEK

11, rue Joffroy — Paryż 17  
metro Wagram. Tel. 622 55 52

A znajdziesz tam przysłane z Polski szynki, polędwicę, wieprzowinę, wołowinę, ozorki wołowe, parówki, pasztet z dziką i zającą, szproty, dżemy, borówki, żurawinę czarne jagody, wiśnie w czekoladzie, wafle w czekoladzie, czekolady mleczne deserowe i z orzechami „Wedla”, sezamki, chałwę, barszcze biały i czerwony oraz różne wędliny na wagę i ciasta.

Pisząc nie zapomnij o znaczkach pocztowym.

W niedziele i poniedziałki sklep i restauracja nieczynne.

# LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

31 NIEDZIELA ZWYKŁA (ROK C)  
30 październik 1977

„Przyszedłem szukać i zbawić to, co zginęło” — powiedział Pan Jezus.

Zdrowi nie potrzebują lekarza, ale chorzy Kimkolwiek jesteśmy, jakakolwiek byłaby nasza nędza, Jezus na nas patrzy i zaprasza, by pójść za Nim.

„Dziś muszę się zatrzymać w twoim domu”.

Spieszmy na spotkanie Jezusa, aby dotknęła nas Jego łaska.

**Panie**, który zwiastujesz Dobrą Nowinę ubogim, zmiłuj się nad nami.

**Chryste**, który przyszedłeś uwolnić zakutych w kajdany, zmiłuj się nad nami.

**Panie**, który przynosisz radość umęczonym, zmiłuj się nad nami.

**ANTYFONA NA WEJŚCIE** Ps 37, 22-23

Nie opuszczaj mnie, Panie, mój Boże, nie bądź daleko ode mnie. Spiesz mi na pomoc, Panie, Zbawienie moje.

**MODLITWA**

Wszchemogący i miłosierny Boże, dzięki Twojej łasce, wierni mogą godnie i chwalebnie Ci służyć; daj nam, prosimy, bez przeszkody dążyć do tego, co obiecujesz. Przez Pana naszego.

**MODLITWA NAD DARAMI**

Panie, niech ta ofiara stanie się dla Ciebie darem czystym, a dla nas świętym i obfitym darem Twego miłosierdzia. Przez Chrystusa.

**ANTYFONA NA KOMUNIE** Ps 15, 11

Ukaż mi ścieżkę życia, pełnię radości u Ciebie, o Panie.

**MODLITWA PO KOMUNII**

Prosimy Cię, Panie, pomóż w nas działanie swej mocy, abyśmy pokrzepieni świętymi sakramentami mogli dzięki Twojej łasce przygotować się do osiągnięcia tego, co obiecujesz. Przez Chrystusa.

**CZYTANIE I (Mdr 11, 22, 12, 2)**

*Bóg miłuje całe stworzenie*

**Czytanie z Księgi Mądrości**

Panie, świat cały przy Tobie jak ziarno na szali, kropla rosy porannej, co spadła na ziemię. Nad wszystkim masz litość, bo wszystko w Twojej mocy, i oczy zamykasz na grzechy ludzi, by się nawrócili. Miłujesz bowiem wszystkie stworzenia, niczym się nie brzydzisz, co uczyniłeś, bo gdybyś miał coś w niewiści, nie byłbyś tego uczynił. Jakżeby coś trwać mogło, gdybyś Ty nie powołał do bytu? Jak by się zachowało, czego byś nie wezwał? Oszczędzasz wszystko, bo to wszystko Twoje, Panie, miłośniku życia. Bo we wszystkim jest Twoje nieśmiertelne tchnienie. Dlatego nieznacznie karzesz upadających i strofujesz przypominając, w czym grzeszą, by wyzbywszy się złości, w Ciebie, Panie, uwierzyli.

**PSALM 145 (144), 1-2, 8-9, 10-11, 13cd-14**

**Będę Cię wielbił, Boże mój i Królu**

Będę Ciebie wielbił, Boże mój i Królu, i sławił Twoje imię przez wszystkie wieki.

Każdego dnia będę Ciebie błogosławił i na wieki wystawiał Twoje imię.

Pan jest łagodny i miłosierny, nieskory do gniewu i bardzo łaskawy. Pan jest dobry dla wszystkich, a Jego miłosierdzie nad wszystkim, co stworzył.

Niech Cię wielbią, Panie, wszystkie Twoje dzieła i niech Cię błogosławią Twoi święci. Niech mówią o chwale Twojego królestwa i niech głoszą Twoją potęgę.

Pan jest wierny we wszystkich swoich słowach i we wszystkich dziełach swoich święty.

Pan podtrzymuje wszystkich, którzy upadają, i podnosi wszystkich zgnębionych.

**CZYTANIE II (2 Tes 1, 11, 2, 2)**

*Uświęcenie chrześcijan przynosi chwałę Chrystusowi*

**Czytanie z Drugiego Listu świętego Pawła Apostoła do Tesaloniczan**

Bracia: Modlimy się zawsze za was, aby Bóg nasz uczynił was godnymi swego wezwania, aby z mocą udoskonalił w was wszelkie pragnienie dobra oraz czyn płynący z wiary. Aby w was zostało uwielbione imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, a wy w Nim, za łaską Boga naszego i Pana Jezusa Chrystusa. W sprawie przyścia Pana naszego Jezusa Chrystusa i naszego zgromadzenia wokół Niego prosimy was, bracia, abyście się nie dali zbyt łatwo zachwiać w waszym rozumieniu ani zastraszyć bądź przez ducha, bądź przez mowę, bądź przez list rzekomo od nas pochodzący, jakoby już nastawał dzień Pański.

**Alleluja** (J 3, 16). Tak Bóg umiłował świat, że dał swojego Syna Jednorodzonego; każdy, kto w Niego wierzy, ma życie wieczne. **Alleluja.**

**EWANGELIA (Łk 19, 1-10)**

*Syn Człowieczy przyszedł szukać i zbawić to, co zginęło*

Jezus wszedł do Jerycha i przechodził przez miasto. A był tam pewien człowiek, imieniem Zacheusz, zwierzchnik celników i bardzo bogaty. Chciał on koniecznie zobaczyć Jezusa, kto to jest, ale nie mógł z powodu tłumy, gdyż był niskiego wzrostu. Pobiegł więc naprzód i wspiął się na sykomorę, aby móc Go ujrzeć, tamtędy bowiem miał przechodzić. Gdy Jezus przyszedł na to miejsce, spojrzał w górę i rzekł do niego: „Zacheuszu, zejź prędko, albowiem dziś muszę się zatrzymać w twoim domu”. Zszedł więc z pośpiechem i przyjął Go rozradowany. A wszyscy widząc to szemrali: „Do grzesznika poszedł w gościnę”. Lecz Zacheusz stanął i rzekł do Pana: „Panie, oto połowę mego majątku daję ubogim, a jeśli kogo w czym skrzywdziłem, zwracam poczwórnienie”. Na to Jezus rzekł do niego: „Dziś zbawienie stało się udziałem tego domu, gdyż i on jest synem Abrahama. Albowiem Syn Człowieczy przyszedł szukać i zbawić to, co zginęło”.